Cena egz. 50 mk.

Nr. 3. ŁUCK, dnia 22 października 1921 r. Rok I.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 9 rano do 1 po poł. i od 3 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

GŁOS WOŁYŃSKI

Wychodzi raz na tydzień pod kierownictwem J. URSYNA.

Nr. 3. ŁUCK, 22 października 1921 r. **Rok I.**

Redakcja za zwrot rękopisów nie odpowiada. Redaktor przyjmuje tylko od 4 do 6 po poł.

Dobre horoskopy.

Łuck, 22 października.

Ogólne biadania na stan finansowy Rzeczypospolitej Polskiej, powszechne lamenty nad upadkiem polskiej waluty — są w tej chwili głównym tematem rozpraw zarówno w Sejmie, jak i w prasie polskiej, w obradach stronnictw politycznych i zrzeszeń społecznych.

Nie mieliśmy dotychczas szczęścia z polskimi ministrami skarbu. Panowie Englich, Byrka, Karpiński, Biliński, Grabski, Steczkowski, a teraz p. Michalski — oto ludzie roztaczający opiekę nad skarbem naszym od czasu oswobodzenia Polski z jarzma niewoli. Spadek marki polskiej rozpoczął się, co prawda, dopiero od p. Karpińskiego, ale od tego czasu szło z marką coraz gorzej. Daremną rzeczą było by dziś wypominać, który z ministrów zawinił w tem najwięcej.

Ale faktem jest niezaprzeczonym, że niedomagania nasze finansowe i walutowe są wyłączną winą Rządu, winą wszystkich ministrów skarbu, którzy, jak się okazało, albo nie mieli programu, albo nie potrafili postulatów swoich własnych — urzeczywistnić. Żaden z naszych ministrów skarbu nie zdołał odpowiednio zabezpieczyć skarbca państwowego, żaden nie zdołał zwalczyć sztucznej gry wewnętrznej i międzynarodowej na zniżkę polskiej marki, żaden nie potrafił znaleść środków stanowczych, któreby utrwaliły kurs polskiej waluty, żaden nie potrafił zorganizować racjonalnego systemu podatkowego, przezornego a p a r a t u dla ściągania podatków, przedewszystkiem bezpośrednich, a następnie z konieczności i pośrednich.

A przecież, w gruncie rzeczy, Rzeczpospolita Polska, ludna i obszarem wielka, należy do najbogatszych krajów w Europie. Posiadamy w olbrzymich ilościach takie bogactwa, jakich nie posiadają zgoła inne, największe nawet mocarstwa. Mamy dziś samowystarczalność, a możemy mieć w przyszłości i poważną na eksport n a d w y ż k ę zboża, ziemiopłodów i wszelkich produktów rolnych; mamy olbrzymie lasy z najlepszym materjałem przetwórczym i budulcowym; mamy kolosalne i niewyczerpane zapasy węgla i nafty, któremi możemy zasilać Francję, Włochy, Jugosławję i Austrję; mamy największe kopalnie soli; mamy rudę żelazną i inne metale; mamy wielkie i liczne warsztaty wyrobów tkackich w okręgu Łódzkim, najpotężniejszym dziś może w Europie; mamy długi szereg wielkich warsztatów metalurgicznych, maszynowych, galanteryjnych; mamy wreszcie miljonowe siły robocze, uznane nawet na Zachodzie, w normalnych warunkach, za najbardziej wydajne.

Dług zaś Państwa Polskiego, pomimo wszelkich utyskiwań, jest stosunkowo bynajmniej nie tak wielki. Dług nasz wynosi 152 miljardy marek polskich, co równa się ledwie 55 miljonom rubli w złocie. Tymczasem w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej leży już obecnie 60 miljonów marek w złocie i srebrze. To dowód, że Polska finansowo s t o i m o c n o i że obniżanie się na rynkach giełdziarskich jej waluty papierowej nie stoi w żadnym stosunku do bogactw i zasobów Rzeczypospolitej.

Jest przy tem jeden jeszcze objaw olbrzymiej wagi, że e n e r g j a g o s p o d a r c z a całego narodu, mimo spadku waluty, podnosi się u nas niemal z dnia na dzień. Spójrzmy tylko na ów pęd zawrotny w tworzeniu we wszystkich dzielnicach Państwa wciąż nowych spółek akcyjnych, wciąż nowych przedsiębiorstw, instytucji, banków, kooperatyw, składów, sklepów, fabryk i warsztatów! W Polsce roi się od towarów, wyprodukowanych w kraju. W Polsce wre życie. Niedawno zamknięte Targi Wschodnie we Lwowie, na których dokonano miljardowych tranzakcji wewnętrznych i zewnętrznych (eksportowych), dały całemu światu wspaniałe świadectwo, że rozwój przemysłowy w Polsce we wszystkich dziedzinach produkcji rośnie wprost bajkowo, że ekspansja gospodarczo-społeczna polska jest naprawdę twórcza, że chęć do pracy i czynu jest w naszej Rzeczypospolitej wielka i niezłomna.

Przy takich dowodach żywotności narodu, przy takich wysiłkach i przy takiej energji od dołu, od szerokich mas ludności — wprost niepojętą staje się niezaradność od góry, od ław ministerjalnych, od Rządu. Zdawało by się, że nie potrzeba żadnego zgoła genjuszu finansowego, by Polsce tak niezmiernie bogatej i tak gorąco rwącej się do pracy i do dobrobytu zapewnić z a u f a n i e całego świata, by zwalczyć wrogie przeciw walucie polskiej sprzysiężenie, by wynaleść na wszechświatowej arenie środki radykalne i stanowcze ku zgromadzeniu w skarbcu Państwa takiej ilości złota, któraby pokryła normy, niezbędne dla prawidłowej emisji polskiej monety.

Tak się jednak nie stało. Polskie Ministerstwo Skarbu nie wywalczyło dotąd dla Narodu i Państwa dostatecznie mocnych podstaw do rozwoju,—podstaw, jakie się narodowi żywotnemu i państwu zasobnemu należą.

Objęcie teki Ministra Skarbu w gabinecie p. A. Ponikowskiego przez prof. Michalskiego i jego pierwsze wystąpienie w Sejmie z mową mocną i męzką—wywołało w opinji społecznej dobre i pełne nadziei wrażenie. Pomysły podatkowe, a zwłaszcza projekt daniny wszechnarodowej spotkał się z ogólną aprobatą.

Jeśli do zamierzonych przez p. Michalskiego reform dodany będzie mocny wysiłek, narazie najważniejszy,—s t a b i l i z a c j i marki polskiej,—

to Polska z chwilowego przesilenia drożyźnianego i walutowego wyjdzie zwycięsko i stanie w jednym szeregu z najpotężniejszemi mocarstwami Europy Zachodniej.

Musimy i—możemy w to wierzyć! Zarówno centrum, jak i kresy zachodnie i wschodnie Rzeczypospolitej, nawet przy omyłkach Rządu i skłóceniu partyjnem w Sejmie, dają na każdym kroku dowody ogromnej w znaczeniu gospodarczem tężyzny, pomimo fatalnego wpływu tolerowanej dotąd zbrodniczej spekulacji i antypaństwowego paskarstwa.

J. Ursyn.

O Górny Śląsk.

(*n.*) W chwili, gdy niniejszy zeszyt „Głosu Wołyńskiego“ dojdzie do rąk czytelników, decyzja Rady Ligi Narodów w sprawie podziału Górnego Śląska,—która zapadła przed kilku dniami,—będzie już niezawodnie publicznie i powszechnie ogłoszona.

Według dotychczasowych wiadomości, Polska otrzyma nieznaczną tylko część prastarej ziemi Piastowskiej. Kilkaset tysięcy rdzennie polskiej ludności i prawie trzy czwarte obszaru górnośląskiego pozostanie nadal pod jarzmem niemieckiem.

To też, jak słusznie zaznaczają wszystkie niemal gazety warszawskie i krakowskie, Polska decyzję Ligi Narodów traktować może tylko jako pierwszy etap procesu odzyskania Górnego Śląska—etap, który się zakończył dla nas mniej pomyślnie, niżeśmy mogli oczekiwać zaraz po ukończeniu wojny i po traktacie wersalskim, ale który się w każdym razie zakończył zwycięsko.

Jest obecnie rzeczą trzeźwego rozumu politycznego rozpatrzeć się, co to pierwsze zwycięstwo, choć nie tak świetne, jak kazała słuszność naszej sprawy, nam przyniosło i wśród jakich dokonało się warunków? Te bowiem warunki rozstrzygnęły także o rozmiarach sukcesu i o szczegółach decyzji.

Nie jest tajnem nikomu, że atmosfera, wśród której Rada Ligi Narodów rozpatrywała sprawę górnośląską, była nam poprostu nieprzychylna. W samej Lidze Narodów, jak to wskazały choćby niedawne wybory do jej ciał naczelnych, przyjaciół i sojuszników mieliśmy bardzo mało, przeciwników zaś zdecydowanych i silnych bardzo dużo, pozatem większość raczej obojętną. Potężne wpływy działały przeciwko nam. To też trzeba przyznać, przy uwzględnieniu tych wszystkich okoliczności, że Rada Ligi zdobyła się jednak na maximum bezstronności i sumienności, na jakie w danych warunkach zdobyć się mogła, czy też na jakie jej się zdobyć—pozwolono.

Według wiadomości, ostatnio otrzymanych, uchwała Rady Ligi nie wytycza jakiejś ogólnikowej granicy, lecz wylicza szczegółowo gminę po gminie górnośląskiej, która ma przypaść Polsce, a która pozostać przy Niemczech. Ogólna liczba mieszkańców gmin, przyznanych Polsce, przewyższa podobno o 22.000 liczbę głosów, które przy plebiscycie padły za Polską. Do tej pory jednak niema dokładnych wiadomości o pewnem terytorjum pomiędzy Zabrzem, Bytomiem a Królewską Hutą, bogatem w węgiel, którego losy rozstrzygają o podziale węgla górnośląskiego. Jeżeli to terytorjum przyznane zostanie Polsce, — w takim razie posiadać będziemy 30 miljonów ton rocznej produkcji węgla górnośląskiego, jeżeli Niemcom — tylko 22 miljony ton; Niemcom w pierwszym wypadku pozostałoby 12 miljonów, w drugim—20 miljonów ton.

Ujemną dla nas stroną uchwały Rady Ligi jest pozostawienie na pewien czas granicy celnej dotychczasowej, czyli pozostawienie Górnego Śląska w obszarze celnym niemieckim, oraz pozostawienie marki niemieckiej, jako waluty pieniężnej, na całym Górnym Śląsku, podobno przez czas 6-miesięczny. Tutaj jednak możemy sobie przypomnieć znane prawo eko-

---

Karol Waligórski.

Znaczenie państwowe reformy rolnej na Wołyniu.

III.

Powołane do wprowadzenia w czyn ustawy sejmowej z dn. 17/XII 1920 r. organy wykonawcze M. S. Wojsk. zabrały się do wykonania tego dzieła z takim gwałtownym pośpiechem, z takim impetem, z taką dziwną jednostronnością i pominięciem wszelkich czynników tej sprawy, jak gdyby chodziło o stworzenie jakiegoś „coup d'état“, jakiegoś nielegalnego „faktu dokonanego“, który naród, Sejm i Rząd będą już musiały uznać.

Młodość i zapał—cudne to i wielkie pierwiastki twórcze, nie zawsze jednak i nie we wszystkich sprawach są wystarczające. Polska powojenna wogóle robi dziwne i przykre wrażenie: wstrętu do siwych głów, do doświadczenia, do myśli skupionej i wyzwolonej już z pełnego zapału, lecz szkodliwego zarazem dyletantyzmu i jednostronności. Jakkolwiek właśnie podczas ostatniej wojny we wszystkich państwach zajaśniały wola i rozum siwych głów, lecz młodych jeszcze dusz, w Polsce, zwłaszcza w r. 1919-ym, można było przejść dziesiątki biur ministerjalnych w poszukiwaniu siwej głowy. Wszędzie rządzili, i trzeba przyznać rządzili podług bardzo starego w obejściu „reżimu“, młodzieńcy: szefowie sekcij, naczelnicy wydziałów, dyplomaci—mieli przeciętnie po 25—30 lat. Ludzie po czterdziestce zostali uznani za niezdolnych lub niegodnych pracy w wolnej Polsce.

Mamy głębokie przekonanie, że wojskowi wykonawcy, którzy stoją na czele sekcji Osadnictwa Wojskowego, mieli jaknajlepsze intencje, ale zarazem zbyt wielki i niewspółmierny ani do własnych uzdolnień, ani do możności Państwa „młodzieńczy“ apetyt.

Rozpoczęto tedy robotę w następujący sposób:

1) Zamiast stosowania jednej ustawy na całym obszarze 22 powiatów kresowych, przewidzianych w ustawie, zaczęto indywidualnie do każdego powiatu przystosowywać 22 niby identyczne, a jednak w gruncie rzeczy całkiem odmienne ustawy, w zależności od indywidualnych warunków każdego

nomiczne, że waluta „gorsza", czyli niższa, wypycha zawsze „lepszą" — wyższą...

Bez względu na treść rozstrzygnięcia górnośląskiego, podkreślić musimy, że wolą naszą, wolą całego Narodu jest obecnie spokojne i lojalne przyjęcie decyzji Ligi Narodów, względnie Rady Najwyższej. Takie stanowisko zajęła już Polska Naczelna Rada Ludowa na Śląsku, wydając odezwę do ludności polskiej z wezwaniem do spokoju.

„Nie szczepiąc bezpodstawnego optymizmu— pisze rozważnie ludowcowy *„Goniec Krakowski"*—możemy przed opinją polską stwierdzić, że aczkolwiek nie otrzymujemy na Górnym Śląsku wszystkiego tego, co nam się z prawa i słuszności należy, — otrzymujemy jednak po raz pierwszy od trybunału międzynarodowego zasadnicze uznanie i stwierdzenie naszych praw do ziemi górnośląskiej, praw do tej pory zupełnie kwestjonowanych. Niezależnie zaś od tego musimy się wszyscy przejąć przeświadczeniem, że ten pierwszy, względny sukces oznacza tylko początek walki o odzyskanie polskiego Górnego Śląska, walki wprawdzie nie orężnej, lecz nie mniej trudnej i wyczerpującej, — walki, w której naszym najważniejszym orężem będzie praca i zdolności organizacyjne, jakie na odzyskanej części ziemi górnośląskiej potrafimy wykazać".

To, co już dziś Polska otrzymuje na Górnym Śląsku, jest kolosalnym majątkiem narodowym. Nie tylko kilkaset tysięcy najwytrwalszego i najdzielniejszego ludu polskiego powraca do swej Macierzy. Do Rzeczypospolitej Polskiej wcielają się jednocześnie najbogatsze w Europie tereny węglowe i najpotężniejsze zakłady górnicze i metalurgiczne, obok innych licznych fabryk i zakładów przemysłowych. Bogactwo Polski zwiększa się o miljardy. Dobre horoskopy na przyszłość stają się przeto oczywistością, którą dziś zrozumieć musi cały świat polityczny i finansowy.

Ustawa o daninie.

W Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej złożony już został projekt Ministra Skarbu, prof. Michalskiego, o „poborze nadzwyczajnej daniny państwowej".

Według tego projektu, nadzwyczajnej daninie państwowej podlegają:

I. Osoby obowiązane do płacenia następujących podatków bezpośrednich:

a) płatnicy podatku gruntowego i podymnego;

b) płatnicy państwowego podatku od nieruchomości miejskich;

c) płatnicy zasadniczego podatku przemysłowego od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, nie obowiązanych do publicznego składania sprawozdań, z wyjątkiem podatku od handlu rozwozowego, obnośnego i jarmarcznego;

II. Osoby prawne, obowiązane do publicznego składania sprawozdań, podlegające podatkowi przemysłowemu, względnie szczególnemu podatkowi zarobkowemu lub procederowemu na rok 1921;

III. Osoby zajmujące w nieruchomościach, położonych w miejscowościach o charakterze miejskim, mieszkania, oraz lokale przemysłowe lub handlowe z tytułu najmu, podnajmu lub z tytułem daremnym w cudzych nieruchomościach;

IV. Właściciele samochodów osobowych, z wyłączeniem dorożek i omnibusów samochodowych.

Od daniny są zwolnione państwowe związki samorządowe, tudzież instytucje humanitarne oraz kulturalno-oświatowe.

Daninę, przypadającą od osób wymienionych w art. I, oblicza się przez pomnożenie każdej wymierzonej im za rok 1920 należności podatku państwowego przez następujące mnożniki:

a) dla podatku gruntowego i podymnego, obliczonych w myśl ustawy z dnia 14 lipca 1920 r.—300.

---

powiatu, wskutek czego jedna z podstawowych zasad ustawy o przejęciu ziemi na własność Państwa, zasada kolejności, została całkowicie pogwałcona i to pogwałcona w sposób niedopuszczalny, rujnujący Państwo i krzywdzący obywateli.

Nie zrobiono tego, broń Boże, z premedytacją, lecz zrobiono tak właśnie wskutek braku wyrobienia praktycznego, wskutek nie objęcia umysłem całości sprawy i następstw pewnych swoich wewnętrznych zarządzeń.

Zarządzono mianowicie mniej więcej piękny w teorji, lecz zgubny i przeciwny prawu w praktyce podział całego obszaru 22 powiatów kresowych pomiędzy różnemi dywizjami, brygadami i pułkami. Wychodzono z zasady naprz. takiej: 13 dywizja Hallerowska biła się w Rówieńszczyźnie, więc dostanie pod osadnictwo dla swoich zakwalifikowanych kandydatów powiat Rówieński. Pierwsza brygada jazdy dostała żyzne okolice Horochowa i Włodzimierza i t. d. i t. d. „Kto gdzie krew przelewał, tam będzie brał ziemię!" Hasło, piękny frazes!... Frazes dlatego, że sprawiedliwe zastosowanie tej zasady jest niemożliwe. Dla wykonania jednak ustawy z dn. 17/XII 1920 r. ta piękna maksyma ma te skutki, że zanim w jednych powiatach przyjdzie kolej na te ziemie, które właściwie i zasadniczo są przeznaczone na osadnictwo wojskowe, a mianowicie na ziemie rządowe i t. p., wymienione w art. 1-ym, zabiera się w innych powiatach nieomal co do ostatniej dziesięciny ziemi, nie pozostawiając nic na reformę rolną, na potrzeby przemysłu rolnego, hodowli nasion i inwentarza. Rujnuje się Państwo i krzywdzi obywateli, którzy nie mogą się oprzeć poczuciu krzywdy, patrząc na to, że ziemie b. rządu rosyjskiego są nadal w kosztownej administracji państwowej, że inne ziemie 1-ej kategorji leżą odłogiem i nigdy lub bardzo nierychło zostaną zajęte, a tymczasem zabiera się ziemie polskie, w kulturze, zagospodarowane lub mające doskonałe szanse rychłego zagospodarowania.

Oto rezultat opłakany, i jawnie gwałcący ustawę z 17/XII 1920 r., będący wynikiem takiego właśnie młodzieńczego potraktowania reformy bardzo trudnej i skomplikowanej.

Ta sama młodzieńcza niecierpliwość, ta sama chęć maksymalnego wykorzystania ustawy, no

b) dla państwowego podatku od nieruchomości miejskich—100.

c) dla zasadniczego podatku przemysłowego, obliczonego wedle stawek wprowadzonych ustawą z dnia 6 lipca 1920 r.: 1) dla przedsiębiorstw handlowych I i II kategorji—70; 2) dla przedsiębiorstw handlowych III kategorji—30; 3) dla przedsiębiorstw handlowych IV kategorji—20; 4) dla przedsiębiorstw przemysłowych I do VI kategorji—60; 5) dla przedsiębiorstw przemysłowych VII i VIII kategorji—50.

Daninę, przypadającą od osób wspomnianych w art. II, oblicza się w wysokości 15 procentów od kapitału zakładowego (akcyjnego, udziałowego, składkowego i t. p.) tudzież zapasowego i rezerwowego w dniu ogłoszenia ustawy niniejszej.

Daninę, przypadającą od osób wspomnianych w art. III, oblicza się w wysokości dwukrotnego zasadniczego komornego, płaconego za rok 1921. Przy mieszkaniach i lokalach, zajmowanych tytułem darmym w cudzych nieruchomościach, daninę oblicza się w wysokości dwukrotnej rocznej wartości użytkowej, odpowiadającej komornemu za mieszkania i lokale najęte, znajdujące się w tych samych lub podobnych warunkach.

Daninę, przypadającą od osób, wymienionych w art. IV, oblicza się w wysokości 1,000,000 mk. od samochodu, posiadanego w r. 1921 o sile powyżej 15 koni, w wysokości 750,000 mk. od samochodu o sile mniejszej.

Jak opodatkować ziemię?

Projekt posła ludowego.

P. Jan Gawlikowski, poseł z okręgu Miechowsko-Olkuskiego, jest jednym z członków Polskiego Stronnictwa Ludowego z pod znaku „Piasta", który najbardziej interesuje się zagadnieniami finansowemi, należy też w Sejmie z ramienia swego klubu do Komisji skarbowo-budżetowej.

Na zapytanie, jaką drogą należałoby dążyć do sanacji naszych finansów, poseł Gawlikowski odpowiedział:

— Już w najbliższym roku możnaby pokryć wydatki zwyczajne dochodami zwyczajnemi. Podatki nasze są śmiesznie małe, a mimo to nie wpływają. Nie dlatego, żeby chłop nie chciał płacić. Całą winę ponosi tu fatalna administracja. Weźmy dla przykładu podatek dochodowy. Zastosowano tu wymiar, polegający na zeznaniach osobistych i preliminowano wpływ z niego na 4—7 miljardów. Jest to obliczenie bardzo skąpe, tymczasem nawet miljard nie wpłynął, jeśli chodzi o podatek z ziemi. Ani jeden z podatników-chłopów nie był w stanie wypełnić zawile napisanego formularza zeznań. Niezrozumienie zasad tego podatku wywołało tylko zaniepokojenie i podrażnienie w szerokich masach. Tymczasem podatek dochodowy z ziemi powinien dać, według moich obliczeń, przeszło 20 miljardów.

Za podstawę wymiaru podatku przyjąłem czynsz dzierżawy z morgi, praktykowany w danej okolicy. Przeciętnie dla całej Polski można go określić na 75 kgr. żyta z morgi, sięga nieraz jednak 200 kgr., a nigdy nie spada poniżej 50. Biorę jednak tę ostatnią, minimalną normę. Z gospodarstwa 500 morgowego tenuta wyniesie zatem 25.000 kgr., co zamienione na pieniądz po 8 tys. mk. za 100 kgr. da 2 miljony mk. Podatek dochodowy od tej kwoty, wymierzony na podstawie ustawy z dn. 16-go lipca 1920 r., wyniesie 630 tys. mk. Opodatkowanie to jest niższe od przedwojennego.

Na tej podstawie obliczając, gospodarstwo 30 morgowe zapłaciłoby 15,665 mk. podatku dochodowego, gospodarstwo 8-morgowe—2108 mk. Gospodarstwa poniżej 4 morgów należałoby zwolnić od podatków. Uzyskuje się w ten sposób proporcję, bo morga 500-morgowego folwarku obciążona byłaby 1260 mk. podatku, 30-morgowego—522 i pół mk.. 8-morgowego—263½ mk. Mnożąc to przez ilość morgów każdego typu gospodarstw, otrzymamy 20 i pół miljarda.

---

i inne jeszcze, mniej już idealne pobudki, jawnie sprzeczne z duchem ustawy, podyktowały sławetną „instrukcję wiosennych prac dywizji", przepisującą zajmowanie bezpośrednie (bez uprzedniego przejęcia ziemi na własność Państwa przez Komitety Nadawcze) majątków „w kulturze, z budynkami, blisko lasu i kolei" pod pretekstem zagospodarowania odłogów, z wyraźną jednak w końcowym ustępie instrukcji obietnicą późniejszego nadania żołnierzom niby to zagospodarowanych odłogów, w rzeczywistości zaś pól w kulturze.

Wogóle wykonawcy osadnictwa wojskowego zupełnie zapomnieli o tem, że podług art. 1-go ustawy „o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego", żołnierze o pewnych kwalifikacjach mogą otrzymywać ziemię.

Znaczy to bezsprzecznie, że liczbę kandydatów należy dostosować do wakującej ziemi, przejętej zgodnie z duchem ustawy, a nadewszystko zgodnie z interesem państwowym Rzeczypospolitej i z możnością skarbu Państwa.

Wykonawcy wojskowi osadnictwa żołnierskiego stanęli na innym gruncie. Wszyscy, mający jakie takie kwalifikacje, muszą dostać ziemię!

Co tam ograniczona możność skarbu na inwestycje, co tam względy gospodarcze, polityczne i narodowościowe! Mamy w ustawie sejmowej z 17/XII 1920 r. podstawę, na której wybudujemy znacznie większy gmach, niż było zamierzone.

Tak robi nie zawodowy budowniczy, który musi obliczyć wytrzymałość fundamentu, ciężar materjału i t. d., lecz lekkomyślny i kpiący sobie z niewzruszonych praw przyrody... ideowiec-reformator, który chce się zabawić w eksperyment tworzenia jakiejś wywołanej z przeszłości kozaczyzny, w jakiś falansterek z powieści społecznika-artysty.

„Coup d'etat" został rzeczywiście zamierzony i zaczął być forsownie wykonywany pod osłoną tajemniczego argumentu: pośpiechu. „Teraz albo nigdy"!—odpowiadano na wszystkie zarzuty, robiąc minę tajemniczo-dyplomatyczną.

Ideowcy mają, prócz tego, stałego „pecha", że zawsze do nich przyłączają się liczni karjerowicze, którzy, naturalnie, wygłaszają ideowe hasła najgłośniej. — Tak też stało się i tym

Podatek, w ten sposób pobierany, będzie zrozumiały dla wszystkich podatników i bardzo łatwo można go wymierzyć i ściągnąć. Czynsz dzierżawy powinny ustalać Rady gminne pod przewodnictwem reprezentanta skarbu. Podatek dochodowy winien być jedynym podatkiem państwowym na wsi; podatki gruntowy i podymny należałoby pozostawić samorządom.

Jeśli chodzi o administrację podatkową, to należy ściągać podatki przez sołtysów i wójtów, jak było przed wojną, a znieść płacenie osobiste w kasie. Jest to bardzo ważne, gdyż ludność wiejska przedewszystkiem nie pamięta terminów, wskutek czego spotykają ją grzywny i kary, które nie pokrywają strat Państwa, a ludność drażnią. Następnie chodzenie do miasta powiatowego, odległego o kilka mil drogi, jest uciążliwe. W święta urzędy są zamknięte, a podczas targu nie można się do nich dostać.

Wskazałem tutaj na jeden tylko przykład podatku dochodowego, świadczący o niepraktyczności naszego systemu. To samo dałoby się powiedzieć i o innych. Wystarczy stwierdzić, że sama Kongresówka płaciła przed wojną 200 mil. rb. zł. podatku, co obliczone na kurs dzisiejszy daje około 430 miljardów mk. Oczywiście, takich podatków dzisiaj pobrać nie można, ale ta cyfra świadczy, jak wogóle niedostateczne jest nasze opodatkowanie i **skąd pochodzi deficyt budżetowy**. Gdybyśmy tylko połowę przedwojennych podatków ściągnęli, cały budżet Polski miałby pokrycie z dochodów zwyczajnych.

Jeśli zaś chodzi o wydatki nadzwyczajne, inwestycyjne, to Państwo ma na nie wielkie źródło dochodu w sprzedaży ziemi państwowej na parcelację. Gdyby 200 tys. morgów ziemi, które już są rozparcelowane, sprzedano tylko po 50 tys. mk. za morgę, to już otrzymalibyśmy 100 miljardów. A dzisiaj cena ziemi dochodzi do 200 tys. mk. za morgę. Państwo ma około miljona morgów ziemi do rozparcelowania—i to będzie obfitem źródłem, zaspakajającem nasze potrzeby inwestycyjne.

Centralizm a autonomja.

Jako temat do dyskusji zamieszczamy artykuł poniższy, zastrzegając się, że nie jest on wyrazem naszych poglądów. Redakcja.

Modna doniedawna doktryna demokratyczna nakazywała nam wierzyć, że zacięte walki i zatargi narodowościowe, których widownią była Europa w ciągu całego ubiegłego wieku, mają swe źródło w rządach warstw wyższych, feodalno-burżuazyjnych, jakoby zainteresowanych w podtrzymywaniu plemiennych nienawiści, i że z chwilą dojścia do głosu decydującego w sprawach państwowych szerokich warstw ludowych, wszystkie spory i niesnaski na tle narodowościowem będą uregulowane w duchu zgody i kompromisu. Szczególniej t. zw. „socjalizm naukowy", przenosząc punkt ciężkości zagadnień światowych w dziedzinę walk klasowych, tendencyjnie ignorował kwestje narodowe, wdrażając w umysły szerokich kół inteligencji błędne pojęcia o obojętności sfer ludowych na hasła narodowe z jednej strony, a z drugiej o właściwem, jakoby, tym sferom, w przeciwieństwie do warstw górnych, poczuciu sprawiedliwości plemiennej i płynącej stąd tendencji do regulowania w duchu zgody i pojednania odwiecznych walk i zatargów.

Rzecz znamienna, że naród, najbardziej w swej wyłączności narodowej zachłanny, który krańcowo pojmowany egoizm narodowy podniósł do godności dogmatu religijnego, najwięcej przyczynił się do szerzenia idei kosmopolitycznych. Pojęcia zaś, głoszone przez wyżej omawianą doktrynę demokratyczną, zatoczyły tak szerokie kręgi, że hypnozie ich uległy nawet te sfery społeczne, przeciw których przemożnemu panowaniu w życiu państwowem były one skierowane. Jak wiadomo, inicjatywa zaprowadzenia powszechnych wyborów do parlamentu austrjackiego na początku wieku bieżącego wyszła od wiedeńskich sfer dworskich, a punktem wyjścia

---

razem.—A więc chciano absolutnie uniemożliwić, co trwa i dziś jeszcze, wszelką parcelację, prowadzoną przez odpowiednie organy z upoważnienia i pod kontrolą odpowiednich urzędów, pod pretekstem, że wszystka ziemia „ucieknie" od osadnictwa.

W gruncie rzeczy chodzi tu o jaknajwiększe i jaknajdłużej trwające magazynowanie ziemi, przejętej na własność Państwa, pod tymczasową administracją naczelników kolumn wojskowych.

Ten rujnujący gospodarstwo krajowe i skarb Państwa stan tymczasowego zarządzania przejętemi na cele osadnictwa folwarkami, połączony z wilegjaturą na wsi, we dworze, z konikami do wyjazdu i z innemi wygodami wiejskiego żywota, mógł naturalnie być urzeczywistniony tylko wobec braku wszelkiej obrony interesów skarbu Państwa ze strony członków powiatowych Komitetów Nadawczych, którzy całkowicie poszli pod komendę przedstawicieli wojskowości.

Z takich to i z innych względów zamierzono wykonanie ustawy o osadnictwie wojskowem na kresach w maksymalnym zakresie, zapominając o tem, że miało ono stać się jednym z czynników zaludnienia i zagospodarowania kresów wschodnich, przytem czynnikiem zupełnie nie najpierwszym i nie najważniejszym, lecz — dodatkowym, uzależnionym od całego szeregu pierwszorzędnych warunków politycznych, narodowościowych i ekonomicznych.

Zapomniano również i o tem, że nieudolne zagospodarowywanie na koszt skarbu Państwa ziem, będących w kulturze, nie leżało zupełnie w zamiarach Sejmu i jest absurdem ekonomicznym, ciągnącym nasz skarb na dno przepaści.

Największem jednak wypaczeniem ustawy z dn. 17/XII 1920 r. było owo aprjorystyczne oddanie w dzierżawę niejako, a raczej jako przywilej wyłączności, pewnym oddziałom **ściśle określonych** terenów (tak się zdarzyło, że względy strategiczne zeszły się tu znakomicie z urodzajnością gleby), przez co pogwałcono kolejność, dobrano się przedewszystkiem do majątków polskich i dobrze zagospodarowanych, a pozostawiono bez zaludnienia i bez sił twórczych te właśnie tereny, które trzeba sztucznie zaludnić i zagospodarować, bo w drodze naturalnego procesu nie rychło się zamienią w produkcyjne osady ludzkie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

była tu złudna, jak się wkrótce pokazało, nadzieja na osłabienie tempa walk narodowościowych w ciele prawodawczem z chwilą, gdy zasiądą w niem reprezentanci najszerszych warstw ludowych. Zamiast spodziewanego odprężenia, demos wniósł jeszcze więcej namiętności i zaognienia do walk wzajemnych, jakie ludy monarchji naddunajskiej między sobą toczyły. Hr. Sternberga, Wolfa i Schenererra zdystansowali wkrótce w ognistości wystąpień rozmaici Klofacze i Staruchy.

Powstanie na gruzach monarchji Habsburskiej szeregu państw „narodowych" o ustroju demokratycznym nie usunęło z ich terenów widma walk narodowych. Odżyły one nanowo, tylko w innej, zgoła nieoczekiwanej formie. Wszędzie w Europie środkowej, nie wyłączając, okrojonych do swych granic ściśle etnograficznych, Węgier, gdzie w niezwykle ostrej formie wystąpiła sprawa żydowska, w Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji, mamy na porządku dziennym walki narodowe tak ostre i zacięte, że miejscami, w przeciwieństwie do nieboszczki Austrji, gdzie się zawzięcie kłócono, lecz w gruncie rzeczy do czasu dbano o wspólny dach państwowy, przybierają one formy antypaństwowe. Źródło tego zjawiska, tak pozornie nieoczekiwanego, tkwi nie tyle w tem, że zasada samostanowienia narodów przy wykreślaniu granic państwowych w Europie środkowej znalazła tylko częściową realizację, ile w bezwzględnych tendencjach centralistycznych i unifikacyjnych, w prądach nacjonalistycznych i szowinistycznych, jakim hołdują demokratyczni rządcowie państw wzmiankowanych.

Idea państwa narodowo-jednolitego, realizowanego na drodze przymusu, tak wszechwładnie zapanowała nad umysłami współczesnych demokracij, że praktyka administracyjna w dziedzinie bezwzględnej unifikacji i wynaradawiania idzie w wielu kierunkach dalej i szybciej, aniżeli w dawnych monarchjach, napoły absolutystycznych. Sternicy tych ostatnich, acz feodali z pochodzenia, lecz wzrośli od szeregu pokoleń w kulturze umysłowej, mieli częstokroć więcej zrozumienia dla historycznych odrębności poszczególnych dzielnic, dla drażliwości politycznych i psychologji rządzonych, dla konieczności stopniowania metod unifikacyjnych, aniżeli współcześni demokratyczni ich epigonowie, u których brutalność i nietolerancja natur pierwotnych niweluje nietylko wszelkie względy t. zw. wyższej polityki, lecz także uczucia wspólności plemiennej, pamięć świeżych wysiłków w kierunku stworzenia wspólnej państwowości, jak naprz. w stosunku Serbów do Chorwatów i Słoweńców.

Powszechność tego zjawiska, zbyt daleko posuniętych zakusów centralistycznych, występujących we wszystkich, bądź to nowopowstałych, bądź to rozszerzonych terytorjalnie po wojnie państwach środkowo-europejskich, nasuwa obawę i przypuszczenie, abstrahując nawet od analizy naszych stosunków wewnętrznych, czy i my, Polacy, nie idziemy po tej samej drodze, budząc nieopatrznie, podobnie jak Czesi, Serbowie i Rumunowie, groźne separatyzmy prowincjonalne i narodowe, zdolne w przyszłości rozsadzić gmach naszej młodej państwowości. Szczególniej tu, na Wołyniu, na wschodnich kresach naszej Ojczyzny, które w przeszłości były powodem groźnych przejść i wstrząśnień dla Rzeczypospolitej, praktyka dotychczasowa naszej młodej machiny administracyjnej nasuwa wiele tematów do poważnych refleksij. Ideał państwa o częściach organicznie i duchowo zespolonych, a więc państwa możliwie narodowo-jednolitego, musi nam przyświecać.

Zachodzi pytanie, jak mamy dążyć do tego ideału? Czy na drodze centralizmu państwowego, ignorującego w myśl tendencij unifikacyjnych właściwości plemienne, wyznaniowe i historyczne poszczególnych dzielnic, czy też przeciwnie w zaufaniu do sił społecznych i kulturalnych żywiołu polskiego na drodze szerokiej autonomji prowincjonalnej, z ograniczeniem zakresu działania aparatu administracyjnego do niezbędnych funkcij państwowych?

Łuck. *Ignacy Ostromęcki.*

Płacz matek rosyjskich.

Znakomity pisarz rosyjski, Dymitr Mereżkowskij, ogłosił nadesłany mu przez kobiety rosyjskie zbiorowy list. Błagają w nim matki rosyjskie, ażeby świat zlitował się nad ich dziećmi, umierającemi z głodu. One same gotowe są umrzeć, ale dzieci swe, najniewinniejsze z pewnością ofiary tego, co się w Rosji dziś dzieje, pragną ocalić.

„My matki, skazane na śmierć z głodu,—piszą kobiety rosyjskie—chłodu i chorób, których już przenieść nie mamy sił, z wyczerpania, którego nie wytrzymają serca nasze, męką przepełnione, błagamy ludzi świata całego: zabierzcie stąd dzieci nasze, aby niewinne istoty nie dzieliły strasznego losu naszego. Obyśmy za cenę dobrowolnego rozstania się na wieczne czasy odkupić mogły naszą winę przed niemi, żeśmy dały im życie gorsze od śmierci. Was wszystkich, którzy mieliście dzieci i straciliście, was wszystkich, którzy dzieci macie i utracić obawiacie się, przez pamięć na dzieci wasze, wzywamy: nie bądźcie głusi na błagania o dzieci nasze!

„Świecie! zabierz dzieci nasze! Weź je za granicę piekła naszego, póki jeszcze mają one siłę żyć i rosnąć"...

List jest jednym okropnym jękiem nieszczęśliwych, jękiem, rzuconym w świat, zdawałoby się głuchy, bo do głuchoty przymuszony.

Pomoc międzynarodowa nie jest i nie może być skuteczna, ponieważ bolszewicy wciąż robią trudności, sprawiające, iż pomoc ta nie dochodzi do umierających, że pociągi z żywnością są rozkradane, a nawet konfiskowane, zanim dojdą do miejsca swego przeznaczenia.

Wobec straszliwego obrazu stanu rzeczy w Rosji sowieckiej, od kilku zwłaszcza miesięcy, człowiek staje bezradny. I nie myślcie, że ten niemiłosierny rząd maniaków i dyktatury, sam nie mogąc nic poradzić, znęca się nad dziećmi burżuazji. Ilość umierających z głodu obliczają w Rosji na dziesiątki miljonów. Jęk matek rosyjskich—to jęk ludu, to płacz chłopek i robotnic, zarówno jak inteligentek.

Tragizm sytuacji polega na tem, że świat nie śpieszy z pomocą, nie będąc święcie przekonany, że pomoc pójdzie dla ofiar. A bolszewicy pewności takiej dać nie chcą. Więc posępna tragedja, pochłaniająca ofiar więcej, niż pochłonęła wojna światowa, toczy się swem fatalnem kołem.

Samorząd na Wołyniu.

(n.) Dokonane w ciągu lipca, sierpnia i września r. b. wybory do samorządów gminnych w Województwie Wołyńskiem przyniosły jaknajlepsze rezultaty. Według opinji naczelnika Wydziału Samorządowego w Urzędzie Wojewódzkim, p. Kazimierza Jaworowskiego,—„z samorządu gminnego są tylko plusy, społeczeństwo bowiem wiejskie dzięki niemu wyrabia się społecznie i coraz bardziej garnie się do zbiorowej pracy gospodarczej i państwotwórczej".

Wybory wykazały, że Polacy odgrywają dziś w samorządach gminnych na Wołyniu b. poważną rolę. Procent Polaków w Zgromadzeniach gminnych jest znaczniejszy, niż procent ich wśród ludności wogóle. W Zarządach zaś gminnych procent wybranych Polaków powiększył się. Wśród wybranych wreszcie Wójtów procent Polaków podskoczył jeszcze bardziej. Czyli procentowość Polaków w ustroju samorządu gminnego na Wołyniu zwiększa się w miarę piętrzących się szczebli samorządowych. Wśród wybranych wójtów są ludzie z wyższem, uniwersyteckiem wykształceniem. Wogóle zaś poziom intelektualny wybranych wójtów jest zupełnie zadowalający.

Samorząd gminny na Wołyniu wprowadzony został według ordynacji b. Zarządu Ziem Wschodnich z 1919 roku, z dodatkiem art. 94 ustawy rosyjskiej z r. 1902-go („Położenje o krestjanach").

Obecnie Urząd Wojewódzki w Łucku przystępuje do wprowadzenia w miastach i miasteczkach Wołynia — samorządu miejskiego. Rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o natychmiastowem wprowadzeniu samorządu miejskiego na Wołyniu zostało już podpisane. Oczekiwanem jest obecnie tylko zatwierdzenie noweli, zaproponowanej przez Urząd Wojewódzki, by „urzędnicy państwowi, służbowo tranzlokowani z innych miejscowości, jako element zainteresowany w sprawach miejskich, nie tracili praw wyborczych do Rad miejskich". Skoro tylko ta poprawka, która leży w Prezydjum Rady Ministrów, będzie sankcjonowana, to Urząd Wojewódzki natychmiast ogłosi wybory do samorządu miejskiego na Wołyniu.

Wybory odbywać się będą stopniowo i kolejno, przedewszystkiem w tych miastach, w których biurowość i rachunkowość magistracka okaże się zupełnie uporządkowaną. Życzeniem jest bowiem Rządu, by przyszłe Rady miejskie i Magistraty z wyboru przystąpiły do uporządkowanej już pracy, administracyjnej, podatkowej i biurowej.

Wybory do samorządu miejskiego na Wołyniu rozpoczną się zapewne w listopadzie lub grudniu r. b. Wszyscy starostowie domagają się przyśpieszenia tej akcji. Prawdopodobnie wybory będą dokonane przedewszystkiem w Łucku, a potem w Kowlu, Równem i Ostrogu, które to miasta utworzą samodzielne powiaty miejskie, zupełnie uniezależnione od starostw pod względem gospodarczym, z prezydentami (a nie burmistrzami) na czele.

Po zorganizowaniu miast i gmin, przystąpi Urząd Wojewódzki do ukonstytuowania Sejmików powiatowych, które się utworzą z delegatów Rad gminnych i miejskich. Będzie to poważne odciążenie finansowe dla administracji. Sejmiki powiatowe zapewnią wielkie ulgi skarbowości państwowej.

Zaznaczyć należy, że samorząd miejski na Wołyniu wprowadzony będzie na zasadzie postanowienia b. Zarządu Ziem Wschodnich (pozycja 99 z 1919 roku).

Na Wołyniu.

(REFLEKSJE).

Z Krzemieńca do Łucka jest dokładnie 90 kilometrów. Aby ten obszar przebyć obecnie koleją żelazną, trzeba wyjechać z Krzemieńca o g. 9-ej wieczorem po to, aby przybyć na drugi dzień do Łucka o g. 7-ej wieczorem! Bo—przy obecnym rozkładzie jazdy pociągów w lokalnej komunikacji—z Krzemieńca do Łucka jedzie się aż 22 godziny, (akurat tak długo, jak do Warszawy), t. j. po 4 kilometry na godzinę!

W ten sam mniej więcej sposób trzeba podróżować do Łucka z Dubna, Równego, Włodzimierza i innych miast i miasteczek wołyńskich.

Jest to wprost coś niemożliwego, coś, co zakrawa na rozmyślne hamowanie stosunków międzymiastowych, co uniemożliwia różnym gałęziom administracji państwowej prawidłowe funkcjonowanie dziś, gdy jeszcze różne instancje trzymają znaczne ilości koni i samochodów, a co uniemożliwi tę sprawę już absolutnie wówczas, gdy nowy Minister Skarbu, p. Michalski, naprawdę zabierze się do trzech narzędzi oszczędnościowych (miotły, nożyc i śruby z żelaza), których zastosowanie zapowiedział.

Radomska Dyrekcja Kolejowa, do której na nieszczęście Województwo Wołyńskie zostało przyłączone, zdobywa rekord powolności ruchu kolejowego i męczarń, zadawanych mieszkańcom Wołynia.

Bo proszę sobie wyobrazić, ile npr. czasu musi stracić urzędnik państwowy z Krzemieńca, wezwany do władz drugiej instancji w Łucku, lub adwokat przysięgły czy pozwany świadek do Sądu Okręgowego, aby swoją sprawę załatwić.

Jak powiedzieliśmy wyżej, musi wyjechać o 9 wieczorem, a że przybędzie na drugi dzień do Łucka o g. 7 wieczorem, więc już tego samego dnia nic nie załatwi. Po załatwieniu spraw dnia następnego, może wyjechać z powrotem o 4 nad ranem i znaleźć się w Krzemieńcu o 6 wieczorem.

Trzy doby, trzy całe doby!

Jeżeli dodamy do tego te straszne warunki, w jakich czas ten spędzi, brud i ciasnotę w wagonach i poczekalniach kolejowych, dwie noce absolutnie bezsenne, bo w Łucku hotelu nie znajdzie, to możemy sobie wyobrazić, ile przekleństw zaadresuje w duchu przez ten czas pod adresem Radomskiej Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych.

Lokalna komunikacja na Wołyniu uniemożliwia wprost rozwój tutejszego życia. Winna temu nie tylko Dyrekcja Kolejowa, lecz i naczelnicy tutejszych urzędów, oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, którzy raz przecież powinni zdobyć się na to, aby tę sprawę do jakiegoś możliwego stanu doprowadzić.

Należy, ażeby pp. naczelnicy tutejszych urzędów wystosowali zbiorowy memorjał do p. Ministra Polskich Kolei Państwowych, a przedstawiciele tutejszego społeczeństwa udali się osobiście w delegacji do p. Ministra, w celu wyjednania radykalnej zmiany w dotychczasowych stosunkach komunikacji kolejowej na Wołyniu.

Musi też raz nareszcie skończyć się marnowanie czasu mieszkańców Wołynia na trwający całą dobę w niewypowiedzianie ciężkich warunkach przejazd z Łucka i Równego do Warszawy. Jeżeli w roku przeszłym, za czasów okupacji pod byłym Zarządem Cywilnym Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego, doszliśmy do tej perfekcji, że jeździliśmy z Warszawy do Łucka godzin 15, to chyba jest to tembardziej możliwe w roku obecnym.

Szybkość pociągów osobowych na dystansie Brześć—Równe przez Kowel jest taka, że gdy (autentyczny fakt!) konduktor, który spadł podczas biegu pociągu, załatwiając na zewnętrznej desce, leżącej wzdłuż wagonów, jakąś tranzakcję żywnościową z przekupką, to nie tylko nie poniósł najmniejszego szwanku, (chwała Bogu!), lecz dopędził pociąg na następnej stacyjce.

Musimy też nareszcie doczekać się pomiędzy Łuckiem a Warszawą wagonów sypialnych. Te ostatnie winny być przedewszystkiem przeznaczone dla pociągów, przebiegających dalekie dystanse. Tymczasem u nas daje się wagony sypialne na przebieg dystansów poniżej 300 kilometrów, a odmawia się ich w komunikacji, trwającej całą dobę.

Lekceważenie potrzeb komunikacyjnych Wołynia, tak w komunikacji miejscowej, niezmiernie ważnej, jak również w komunikacji bezpośredniej ze stolicą czy ze Lwowem, zakrawa wprost już na jakieś upośledzenie, którego dłużej znosić niepodobna. Zbyt wiele żywotnych interesów łączy Warszawę i Lwów z kresami wołyńskimi i zbyt wiele jest tu spraw miejscowych, aby taki stan rzeczy mógł być nadal tolerowany.

Radomska Dyrekcja Kolejowa, najgorzej zaopatrzona w tabor i działająca najmniej sprawnie, nie może zadość uczynić potrzebom komunikacyjnym Wołynia.

Sprawę tę daleko lepiej załatwiłaby Dyrekcja Lwowska, do której przyłączenie Wołynia jest bez porównania naturalniejsze.

Ze sprawą komunikacji osobowej łączy się, jako istna klęska w naszem życiu ekonomicznem, długotrwałość przesyłek kolejowych w niepełnych ładunkach wagonowych. Tak zwane przesyłki pośpieszne trwają pomiędzy Warszawą a Łuckiem około jednego miesiąca. Wielu kupców wysyła specjalnych „popychaczy“, którzy odnajdują swój towar na stacjach w Dęblinie, w Lublinie lub w Kowlu, leżący w tamtejszych magazynach całemi tygodniami, i dopiero za łapówkę wyrabiają sobie dalsze przeekspedjowanie towaru.

Łapownictwo na naszych kolejach doszło do czegoś potwornego. Ani dawne koleje rosyjskie, ani rumuńskie, słynne z „habarnictwa“, nie doszły do takiego stopnia korupcji, jak nasze.

Sprawy komunikacji kolejowej na Wołyniu, jako najboleśniejszej i najpilniejszej, nie poniechamy dotąd, dopóki nie wywalczymy poprawy w stanie obecnym.

Marjusz.

Kronika życia wołyńskiego.

Reforma rolna.

Rada Ministrów postanowieniem z d. 15 września r. b. zarządziła rozciągnięcie na Województwo Wołyńskie mocy obowiązującej ustawy z d. 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej.

Wobec tego tracą moc wszelkie obowiązujące dotąd na Wołyniu a sprzeczne z wymienioną ustawą sejmową przepisy i rozporządzenia.

Nie dotyczy to jednak ustaw z d. 17 grudnia 1920 r. o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej i o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego.

Przymusowy wykup.

Rada Ministrów postanowiła, że przymusowemu wykupowi, w myśl punktu 8 artykułu 1 i art. 3 ustawy z d. 15 lipca 1920 r., podlegają nadwyżki gruntu ponad 400 ha na terenie powiatów Lubomlskiego, Kowelskiego, Łuckiego i części powiatów Rówieńskiego i Ostrogskiego, położonych na wschód od rzeki Horynia.

Na pozostałym terenie Rzeszypospolitej podlegają przymusowemu wykupowi nadwyżki gruntów ponad 180 ha obszaru.

Walka z paskarstwem.

Bezceremonjalność wszelkiego autoramentu paskarzy i spekulantów przeszła w ostatnich czasach wszelkie granice. To też Rząd w czasie najbliższym rozwinie szeroką akcję walki z tymi rozkładowymi czynnikami.

Akcja ta zapoczątkowana już została na posiedzeniu Rady Ministrów, na którem przyjęte zostały wnioski Ministerstwa Aprowizacji.

Pierwszy dotyczy działalności urzędu walki z lichwą. W dniach najbliższych ukaże się w związkn z tym wnioskiem rozporządzenie Rady Ministrów, na mocy którego utrzymane zostaną i rozwiną energiczną działalność okręgowe urzędy walki z lichwą w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Lwowie i Łodzi.

We wszystkich innych miejscowościach Państwa, starostowie otrzymają uprawnienia dawniejszych urzędów walki z lichwą, jako pierwsza instancja. Urząd Główny w Warszawie będzie drugą instancją.

Drugi wniosek, który również w tych dniach wejdzie w życie na mocy odnośnego rozporządzenia, przewiduje powołanie we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych komisyj do badania cen i zysków, pod przewodnictwem starostów i wojewodów, i złożone z przedstawicieli społeczeństwa (konsumentów i producentów).

Pobór do wojska.

W dniu 5 października r. b. rozpoczął się w Województwie Wołyńskiem pierwszy pobór do wojska.

W Łucku pobór obejmuje dwa powiaty, Łucki i Horochowski. Jak nas poinformował komendant P. K. U., pułk. Teleżyński, pobór odbywa się po-

myślnie, a zgłoszenia rekrutów są zupełnie normalne. Gdzieniegdzie w chaosie wojennym zginęły księgi ludności i dowody osobiste, i to bywa pewną przeszkodą w prawidłowej akcji poborowej.

W dniu 17 b. m. po południu przed gmachem P. K. U. w Łucku wałęsająca się, świętująca garstka młodzieży usiłowała wywołać zajście, które jednak komendant Teleżyński energicznie i taktownie zażegnał.

Ustawa o ochronie lokatorów.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 14 b. m. rozpatrzyła i przyjęła złożone przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych rozporządzenie w przedmiocie rozciągnięcia mocy obowiązującej ustawy z d. 18 grudnia 1920 r. o ochronie lokatorów na Województwa: Wołyńskie, Poleskie i Nowogródzkie, oraz na powiaty Grodzieński, Wołkowyski i Białowieski Województwa Białostockiego.

Jest to niezawodnie rezultat stanowczych rezolucij, uchwalonych na IV Wszechpolskim Zjeździe Zrzeszeń Lokatorskich, jaki się odbył w Warszawie w d. 9 b. m., pod przewodnictwem red. J. Ursyna-Zamarajewa i przy udziale p. I. Korczemnego, jako delegatów Łuckiego Związku Lokatorów.

Z powodu rozciągnięcia na kresy wschodnie ustawy o lokatorach, otrzymujemy od jednego z obywateli-lokatorów list następujący:

„Teraz lokator - kresowiec śmiało może powiedzieć, że i on jest Polakiem. Nie istnieje już dla niego jakieś specjalne, archaiczne rozporządzenie pana Osmołowskiego. Rozporządzenie owo było dla niego obelgą. Obelgą było także to rozporządzenie i dla kamieniczników, określając komorne za mieszkania i sklepy wprost w śmieszny sposób. To też kamienicznicy zupełnie nie liczyli się z rozporządzeniem i brali komorne według zachcianki w brutalny sposób. Teraz „wszechpolska ochrona lokatorów" pozbawi kamieniczników niebezpieczeństwa, że mogą być pociągnięci do odpowiedzialności za lichwę, o ile naturalnie zaczną pobierać komorne ściśle według ustawy sejmowej.

A nie należy pp. kamienicznikom zapominać, że obecnie wielka grozi im odpowiedzialność za lichwę mieszkaniową! Wogóle wszelka lichwa ma być teraz surowo karana. Z chwilą zaś wprowadzenia ochrony lokatorów, gdy musi stanieć opłata za komorne, muszą również spaść i ceny za towary. Niech nasi kupcy będą przykładem dla innych. Mając tańsze sklepy, niech zaczną zniżać ceny. Waluta obca już się nie podniesie! Towary powinny stanieć, a wówczas i chłopi obniżą ceny za produkty rolne. W całej Polsce rozpocznie się życie normalne i waluta polska poprawi się. Do tego musimy wszyscy dążyć i tem Ojczyźnie naszej przyjść z pomocą".

Nadużycia kamieniczników.

Trudno wprost uwierzyć, ażeby w Rzeczypospolitej Polskiej mogły być tolerowane fakty iście bolszewickiej samowoli, jaką we wszystkich miastach wołyńskich uprawiają właściciele domów. Ci zbogaceni na wojnie lichwiarze nietylko obdzierają ubogą i średniozamożną ludność wbrew wszelkiemu prawu, żądając za nędzny sklepik do 30.000 mk. miesięcznie, a za pokój z kuchnią do 20.000 mk., lecz jeszcze chwytają się środków samowolnej eksmisji, wyrzucając meble swych lokatorów na bruk, niszcząc piece, wyrywając okna, a nawet rozwalając całe ściany, by zmusić lokatora do przeprowadzki. W tych dniach w Łucku przy ul. Karaimskiej Nr. 10 zdarzył się w biały dzień fakt takiej właśnie oburzającej samowoli. Niejaki Motiuk, żyd amerykański, rozwalił własnoręcznie siekierą ściany frontowe swego domu, pozostawiając całą rodzinę z drobnemi dziećmi na opiece Boskiej. Na ulicy zaś Jagiellońskiej kamienicznik Zemel, również żyd amerykański, pozamykał drzwi wchodowe do swego domu i popsuł wszystkie kominy. Na Wólce kamienicznik Alschil wprowadził się przemocą do mieszkania lokatora.

Ludność miejska na Wołyniu jest bezkarnie wprost terroryzowana przez miljonerów-kamieniczników. Jeśli się do tego doda liczne a niesprawiedliwe rekwizycje, dokonywane przez urzędy mieszkaniowe, magistrackie i starościńskie, w najszczuplejszych właśnie mieszkankach, to doprawdy obraz ładu społecznego na kresach wschodnich smutnie się przedstawi.

Biuro pracy.

W Łucku otworzony został w tych dniach Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy.

Poszukujących pracy jest obecnie w kraju naszym bardzo dużo. Są to głównie zdemobilizowani żołnierze i oficerowie. Są także repatrjanci, przybyli z Rosji sowieckiej.

Wyszukanie pracy tym bezrobotnym i bezdomnym należy do poważnych obowiązków społecznych i państwowych. Zabezpieczy to najlepiej od szukania zarobków na złej drodze.

Odbudowa domów.

Z inicjatywy burmistrza m. Łucka, p. Jana Suszyńskiego, otwarte zostało przy Magistracie biuro odbudowy i odrestaurowania zniszczonych domów.

Osoby, życzące wynająć lokale na biura, lub mieszkania prywatne, mogą codziennie prócz dni świątecznych, od godz. 11 rano do 2 p.p., zgłaszać się do Magistratu, gdzie otrzymają bliższe informacje i warunki wynajmu zaproponowanych do odremontowania lokali.

Prace Magistratu m. Łucka.

Z Magistratu m. Łucka otrzymaliśmy następujący komunikat:

„Magistrat m. Łucka, w wiosennym i letnim sezonie 1921 r., pomimo wszelkich trudności ekonomicznych, wykonał następujące roboty: zbudował most na rzece Styrze, łączący miasto z przedmieściem Hnidawą; odrestaurował most Bazyljański; wybrukował ulice na przestrzeni 13.000 kw. metrów; poprawił chodniki należące do miasta; odrestaurował lokal na miejską szkołę powszechną im. Jachowicza; odrestaurował rzeźnię miejską; zakupił dla Straży Ogniowej i sanitarnego obozu 20 koni, beczki i wozy, a również narzędzia strażackie; odremontował wszystkie studnie miejskie; uporządkował i wyrównał plac jarmarczny na przedmieściu Hnidawie; wybudował na rynku Bazyljańskim nowe stragany; przeprowadził zmianę nazw ulic i numerację domów, i wykonał jednodniowy spis ludności.

Wszystko to zrobione zostało środkami Magistratu, bez zaciągnięcia pożyczki".

O zdrowotność Łucka.

Otrzymujemy list następujący:

„W naszem stołecznem mieście Łucku, w oczach licznych władz państwowych, wrogowie wewnętrzni rozwijają swobodnie swoją szkodliwą działalność, pod

protekcją ojców miasta. Chodzi o epidemje różnych tyfusów, szkarlatyny i innych chorób zaraźliwych. Z każdym dniem epidemje wzmagają się, a Magistrat m. Łucka w odpowiedzi na to... rozkleja po mieście różne odezwy i postanowienia o tem, że każdy wypadek choroby powinien być zaregestrowany, gdyż w przeciwnym razie spadnie na obywatela kara administracyjna! Magistrat, jak widać, proteguje epidemje, nie przeszkadzając ich rozwojowi, i prowadzi szczegółowy rachunek ich zwycięstw! Post factum, t. j. po każdym wypadku epidemji, przyjeżdża magistracki wóz dezynfekcyjny i najakuratniej niszczy pościel, poduszki, ubrania i t. d.

Oto cała robota Magistratu w walce z epidemjami!

A przecież wszystkim wiadomo, że najlepszym środkiem walki z zarazą—to przestrzeganie czystości i używanie zdrowej, czystej wody. Dla tego celu, potrzeba zaopatrzyć ludność przedewszystkiem w dobrą wodę, a następnie zorganizować tanie kąpiele, pralnie i oczyszczanie (asenizację) miasta.

Cóż Magistrat m. Łucka czyni? Nie myśli zupełnie o tem, czy w mieście istnieją studnie, jako tako odpowiednie do użytku. Większa część studzien w Łucku jest zepsuta. W samem centrum miasta nie ma zupełnie studzien. Właściciele domów, w których studnie są w jakim takim stanie, pobierają za wodę opłaty na wagę złota. Wogóle, w całym Łucku woda jest cuchnąca, pełna mikrobów.

Kiedy-ż Magistrat m. Łucka pomyśli o tej najważniejszej sprawie? Czas już, by otrzymując podatki od mieszkańców, dbać zaczął o ich zdrowie i życie. Sumy wydane na studnie byłyby mniejsze, niż te, które się dziś wydaje na lekarstwa i dezynfekcję po nieboszczykach".

Nowy Bank.

W tych dniach otwarte zostały na Wołyniu oddziały „Banku Kredytowego w Warszawie".

Oddział w Łucku Banku Kredytowego mieści się przy ul. Jagiellońskiej Nr. 34. Dyrekcję Oddziału w Łucku objął p. Jerzy Mirecki.

Jednocześnie Bank Kredytowy w Warszawie otworzył swoje oddziały w Równem i Dubnie.

Na Czerwony Krzyż.

W dniu 29 października r. b., w salonach Województwa Wołyńskiego, odbędzie się wielki bal-raut na dochód Polskiego Czerwonego Krzyża.

Bal zapowiada się świetnie.

Obowiązki gospodyń balu przyjęły na siebie panie: Zofja Balińska, Zofja Dworakowska, Janina Felińska, Celina Gutowska, Helena Godlewska, Janina Hulewiczowa, Halina Mazarakowa, Anna Paszkowska, Janina Piotrowska, Erazmowa Peretjatkowiczowa, Stanisława Suszyńska, Marja Ursyn-Zamarajewowa, Olga Wassalowa, Emilja Waligórska, Adelina Zaykowska i Romana Żytyńska.

Cena biletu wejścia—500 mk. Dla panów obowiązujący strój wizytowy (smoking lub żakiet). Początek balu-rautu o godz. 9 wieczorem.

„Sokół" w Łucku.

Dnia 9-go b. m. w sali Województwa Wołyńskiego odbyło się organizacyjne posiedzenie T-wa „Gniazda Sokołów" w Łucku.

Posiedzenie zagaił p. Jan Suszyński. Na przewodniczącego powołano p. Kazimierza Jaworowskiego. Przed rozpoczęciem obrad odśpiewano „Boże coś Polskę" i „Marsz Sokołów". Do T-wa zapisało się 60 osób.

Do Zarządu zostali wybrani: pp. Jaworowski, Spława-Neyman, Suszyński, Piotrowski, Serejko i p. Felicja Rachmankowska. Do komisji rewizyjnej—pp. Włodek, Romer i Pelletier. Po ukończeniu wyborów, zaprojektowano wybudować własny gmach.

Stowarzyszenie Przyjaciół.

Na terenie Wołynia, w powiatach Kowelskim, Włodzimierskim i Horochowskim, rozpoczęło swą działalność „Stowarzyszenie Przyjaciół", zorganizowane przez Angielsko - Amerykańską Misję niesienia pomocy Polsce.

Stowarzyszenie niesie pomoc reemigrantom przy uprawie ziemi, rozdaje narzędzia rolnicze i nasiona, pomaga do odbudowy budynków, zakłada czasowe warsztaty rzemieślnicze, rozdaje żywność i pomaga gminom w czynieniu zapasów żywnościowych na zimę.

Zawieszenie w czynnościach.

Urząd Wojewódzki zawiesił w czynnościach przewodniczącego Urzędu Mieszkaniowego w Magistracie m. Łucka, p. Popouszko, oraz czterech urzędników tegoż Urzędu.

Na Urząd ten z całego miasta nadchodziły poważne skargi.

Rewizje w hotelach.

Wydział Samorządowy Urzędu Wojewódzkiego polecił Magistratom i Policji dokonać szczegółowej i surowej rewizji wszystkich hoteli i domów zajezdnych, w których panują okropne brudy i nieporządki. Pościel bywa zarażona i nieprana po kilka tygodni. Przy tem właściciele pobierają bezprawnie wysokie opłaty, sięgające 1500 m. za dobę.

Z tym brudem hotelowym i lichwą ma się rozpocząć stanowcza walka.

Korespondencje.

Z Horochowa.

Nareszcie uruchomiono w Horochowie urząd pocztowy. Połączenie ze Stojanowem odbywa się 3 razy na tydzień. Połączenie telegraficzne przeprowadza się.

Brak kasy skarbowej powiatowej bardzo źle wpływa na rozwój stosunków handlowych.

Z instytucji społecznych, zanotować należy powstanie w Horochowie oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, czytelni książek i gazet, oraz kasyna.

Remont wewnętrzny pałacu trwa ciągle, remont zewnętrzny dotąd nierozpoczęty.

Wprowadzenie samorządu gminnego wywołało w powiecie skutek bardzo dodatni. Ludność ma coraz więcej do samorządu zaufania i szuka w zarządach gminnych porad prawnych i gospodarskich. Na stosunki miejskie w Horochowie i Łokaczach dobrze wpłynęło usunięcie poprzednich burmistrzów i mianowanie nowych. Ludność miejska oczekuje jednak rychłego wprowadzenia ustawy o samorządzie miejskim.

Z Włodzimierza.

Z inicjatywy Starostwa zorganizowano we Włodzimierzu miesięczne zjazdy wójtów, sekretarzy gminnych, delegatów Rad gminnych i burmistrzów, a to w celu stałego kontaktu samorządu wiejskiego i administracji miejskiej ze Starostwem.

W całym powiecie spokój panuje zupełny, o agitacji wywrotowej nic nie słychać. Dodatnio na umysły wpływa wydawanie przez Starostwo pożyczek i zapomóg na meljoracje rolne. Bandytyzmu zupełnie niema, nawet kradzieże są rzadkie. Jeden napad zbrojny, jaki się zdarzył, wynikł z pobudek zemsty osobistej.

Sprawność Policji Państwowej bardzo się poprawiła, co zawdzięczyć należy nowym dzielnym funkcjonarjuszom z Poznańskiego.

Nastrój ludności po wsiach jest na ogół przychylny dla państwowości polskiej. Tylko Galicjanie prowadzą tu agitację i nawet sprowadzają lwowski komunistyczny „Wpered", na co władze zbyt mało zwracają uwagi, a co należałoby tępić bezwzględnie.

Przybycie do Włodzimierza na stały postój 23 pułku piechoty było uroczystem świętem. Specjalny komitet witał serdecznie naszych bohaterskich żołnierzy.

Z Dubna.

Uruchomienie cukrowni w Mizoczu dochodzi do skutku. Puszcza się w ruch także kilka gorzelni. Handel spekulacyjny przybiera tu ogromne rozmiary.

Ukończone wybory do samorządu gminnego wykazały, że do Rad i Zarządów gminnych weszło dużo inteligencji. Rady gminne opodatkowują się chętnie na rzecz instytucyj oświatowych i kulturalnych. Za to po miastach martwota. Burmistrze z nominacji nie mogą zdobyć sobie zaufania ludności. A tymczasem stan finansowy, społeczny i sanitarny Dubna i innych miast jest wprost opłakany. Gminy w Młynowie i Boremlu opodatkowały się na rzecz ochronki w Dubnie i straży ogniowej.

Z Krzemieńca.

Świeżo zaprowadzony samorząd gminny okazał się w całym powiecie koniecznem dopełnieniem aparatu administracyjnego. Postęp w gminach idzie szybkiem tempem, wolny od wszelkich zaognień charakteru narodowościowego i partyjnego, oparty na podłożu gospodarczem, o tendencji osiągnięcia możliwego dobrobytu i ładu, oraz podźwignięcia gmin z ruiny.

W całym powiecie wójtowie wybrani odpowiednio — inteligentni i uspołecznieni.

Z Lubomla.

Przestępstwa i napady zbrojne zwiększają się w powiecie w zastraszający sposób. We wsiach Mszaniec i Czeremeszna Wola są formalne obozy zbrodniarzy, ukrywanych przez ludność. Dużo bandytów już aresztowano, ale energiczna akcja musi być dalej rozwinięta.

Burmistrz m. Lubomla, p. Jan Gałecki, został zawieszony w czynnościach, a powołany na stanowisko burmistrza p. Marceli Raczyński.

Z ostatniej chwili.

Oddanie Śląska.

Z Warszawy donoszą, że akt przekazania Polsce części Górnego Śląska odbędzie się z wielką uroczystością.

Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, wkroczy na Ziemię Górnośląską na czele Wojsk Polskich, w otoczeniu generalicji i przedstawicieli Rządu.

Generał Le Rond, jako prezes Komisji Koalicyjnej, osobiście powita Naczelnika w Katowicach, gdzie też odbędzie się historyczny akt przekazania Polsce przyznanych terenów.

Odtransportowanie wojsk koalicyjnych odbędzie się w ten sposób, że pierwsi ustąpią Anglicy, później Włosi, na końcu Francuzi. Wojska polskie w ciągu dwu dni obejmą swoje tereny, a gdy się to stanie, po drugiej stronie kordonu zaczną obejmować przyznane Niemcom tereny—wojska niemieckie.

Zgubiony został dowód osobisty wydany w Ameryce przez konsulat zachodniej Kanady za Nr. 1262 na imię Jasika Jana. Wyżej wymieniony dokument uważać za nieważny.

Zgubiono legitymację wydaną przez Starostwo Łuckie d. 20 kwietnia 1921 r. za Nr. 1098 na imię Mejłacha Szafrana.

Przejeżdżając pociągiem od Kowla do Łucka zgubiony został tymczasowy dowód osobisty wydany przez policję Warszawską na imię Łaji Puszet.

Skradziono mi w Kiwercach, na stacji, przy kasie biletowej, z kieszeni surduta, dowód osobisty, wydany przez Kowelskiego Starostę, za Nr. 6498, na imię Abrama Rubinsztejna.

Zgubiona została legitymacja wydana przez Policję w Łucku na imię Gerszy Grojsa. Powyższy dokument uważać za nieważny.

Administracja „GŁOSU WOŁYŃSKIEGO"

podaje do wiadomości publicznej,

że otrzymała zawiadomienie Pana Prezesa Sądu Okręgowego w Łucku z dnia 10 b. m. Nr. 4657 o decyzji Walnego Zgromadzenia Wydziałów Sądu Okręgowego, zapadłej w dniu 8-ym b. m., na mocy której:

ogłoszenia hipoteczne i publikacje sądowe mogą być umieszczane na szpaltach „Głosu Wołyńskiego".

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 30.000 mk., pół. stron. 15.000 mk., trzecia część stron. 10.000 mk., ćwierć stron. 7.500 mk., ósemka 3.750 mk., szesnastka 1.875 mk.; **po tekscie:** cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 940 mk.; **w tekscie:** cała stronica 45.000 mk., pół stron. 22.500 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski.*